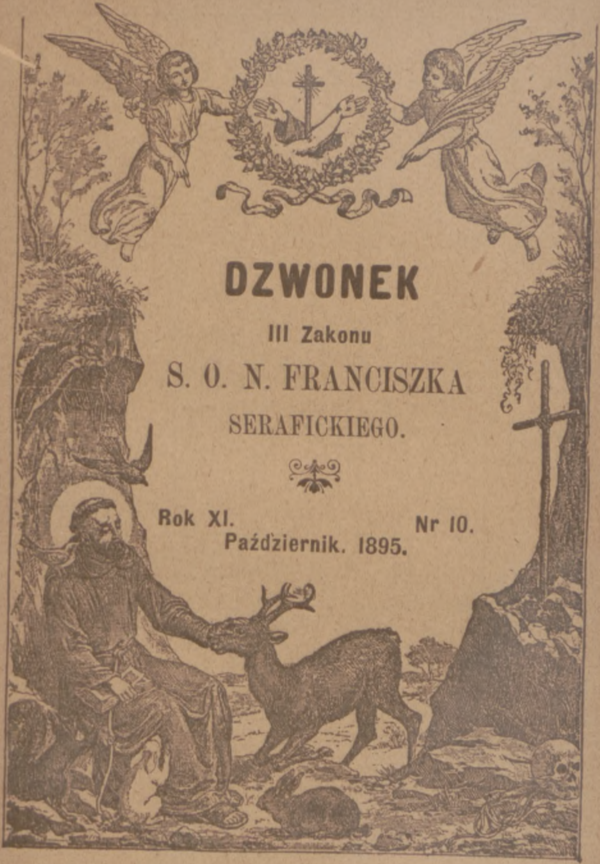


DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok XI. Październik. 1895. Nr 10.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Hieronima Zmarza*, Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Daj prosimy Cię Panie ludowi Twemu uniknąć wszelkiej szatańskiej zarazy, aby z czystym umysłem szedł zawsze za Tobą, jedynym Bogiem. Przez Pana naszego... Amen!

Patron na miesiąc październik:

Błogosł. LIBERAT a Lauro.

(28 paźdz.).

Z rodu bogatych hrabiów Brunforte w Marchii Ankonitańskiej pochodził nasz błogosławiony patron. W młodych już leciech zbrzydził sobie świat, jego rozkosze, zabawy i zabiegi; a natomiast często rozważał piękności nieba i całe szczęście dusz błogosławionych. Te medytacye jego sprawiły, że jeszcze jako młodzian kwitnący zdrowiem i urodą, porzucił wspaniały zamek swych ojców i w ubożuchnym klasztorku Braci mniejszych w Sosfiano przyjął habit św. Franciszka. W klasztorze poświęcił się na wyłączną służbę Bogu. Wyświęcony na kapłana wiódł żywot tak umartwiony, że zdawało się prawie niepodobieństwem, że człowiek znieść może tyle utrapień i krzyżów dobrowolnych. Zapominał o posiłku, snu zażywał króciuchnego, w modlitwie za to i w rozmyślaniach był niestrudzony. Współbracia zakonni budowali się wielce jego życiem cnotliwem i przeczuwali w nim świętego. On sam natomiast zawsze cichy, milczący, w głębi duszy przekonany, że największym jest grzesznikiem i marnotrawcą Bożych darów,



Bł. Liberat a Lauro.

podwajał swe umartwienia i coraz goręcej tęsknił za niebem. Jeśli się odezwał kiedykolwiek to w jego słowach czułeś jakby tchnienie anioła. W czasie częstych jego zachwyceń twarz jego promieniała niezwykłą jasnością, zdarzało się nawet, że bracia zakonni widywali go otoczonym promieniami.

Tak wiódł Liberat swój żywot cichy, spokojny a święty lat kilkadziesiąt. Zanim się spostrzegł zbliżyła się starość a z nią zapowiedź zbliżającej się śmierci. Ciało jego mizerne, wyniszczone nie tyle latami, jak raczej tym gwałtownie w jego duszy płonącym żarem miłości Bożej, chyliło się coraz bardziej ku końcowi. Spostrzegł to nie bez radości Liberat i witał śmierć jak najlepszą przyjaciółkę. Gdy w około jego łoża śmiertelnego zgromadzili się bracia zakonni smutni i stroskani, on sam konający pocieszał ich opowiadaniem o prawdziwych rozkoszach nieba jakie za chwilę posiędzie. Wśród tych świętych rozmów zasnął spokojnie w Panu i poszedł po tę wieczystą nagrodę, której zawsze tak bardzo pożądał. Zaraz po jego śmierci, cześć mu jako świętemu oddawać zaczęto. Klasztor i miejscowość w której umarł zwać poczęto San Liberato (św. Liberat), do jego grobu płynęły tłumy stroskanych a odchodziły tłumy pocieszonych. Bóg dobry rozsławił

grób swego sługi cudami, a Pius IX policzył go w szereg błogosławionych, za co Bogu niech będzie chwała na wieki. Amen.

Uwagi nad żywotem.

1. Słodko było umierać błogosławionemu Liberatowi. Czuł nad sobą otwarte niebo i czekające go rozkosze wieczyste. Czyż wspomnienie onej chwili nie powinno i nam przywieść na myśl, że i dla nas zbliży się kiedyś moment, który po wytrwałej i wiernej służbie Bogu otworzy nam podwoje niebios. Natenczas *„otrze Bóg wszelką łzę z oczu... śmierci dalej nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły"* (Obj. 21. 4.) Tam choroba, przykrość, niedola; tam zawiść, uciemiężenie, prześladowanie miejsca już mieć nie będzie; tam kraj niezmąconego wesela i doskonałej miłości; tam szczęściem jednego cieszą się wszyscy, boć u wszystkich serce jedno, myśl jedna, wszyscy jako bracia serdeczni i siostry zgodliwe. Tam Matka Najświętsza, ta uwielbiona niebios Królowa, przyjmować nas będzie jako swe dziatki dobre i wprowadzi w one przybytki, gdzie ubytku szczęścia już nie ma, gdzie cieniów nocy nie znają, gdzie jasność błogosławiona płynie z tronu Baranka Bożego, promienieje z Najświętszego Chrystusowego Ciała. O zaprawdę! jeśli

niegdyś Piotr na górze Tabor widząc tylko rąbek chwały Boskiej, chciał już tam pozostać trwale, to my znalazłszy się w niebie stokroć słuszniej w pełności duszy wołać będziemy mogli: *„Panie, dobrze nam tu być!“* (Mat. 17. 4.).

2. A czyż sądzicie, że to już wszystko? że na tem się kończą rozkosze nieba? o nie! Wyższe jeszcze tam nas czekają radości. Bo ponad samo szczęście jakie ztąd dla nas wypłynie, że zamieszkamy krainę błogosławioną, jeszcze ponad to będziemy w posiadaniu Boga na wieki. Tam jak powiada Pismo święte: *„ujrzymy Go jako jest“* (I Jan. 3. 2.). Co tu na ziemi dla człowieka nawet w zachwyceniu żyjącego, jest tylko jakby przez mgłę widzialne, tam dostępnem się stanie każdemu. Udziałem naszym najwyższym dającym szczęście będzie: widzenie Boga. Z niewysławioną radością zawiśnie oko ludzkie i wpatrywać się będzie w nieopisaną piękność i wspaniałość Bożą. Zobaczymy tam jasno i jakby na dłoni, te wszystkie przedziwne i zdumiewające tajemnice, które tu zaprzątały tyle umysłów głębokich a zbadać się nie dały. Wieczysta zagadka naszej własnej istoty i duszy tam już nie będzie zagadką; umysł rozjaśniony uwielbieniem pośmiertnem wszystko zrozumie, wszystko przeniknie, wszystko w całej krasie i mocy po-

zna. Zrozumiałą nam wtedy, a choć już w niebie to jednak zawsze zdumiewającą będzie nieskończona dobroć Boża i mądrość, i sprawiedliwość i miłosierdzie. Zobaczy z nas każdy przebieg własnego żywota i nieustanny a dobroczynny wpływ Boży na wszystkie akty życia. Przedziwna a tkliwa miłość Boża, którą Stwórca każdego z nas otoczył tęczowemi barwami i tysiącem promieni zajaśnieje oku naszemu. Wtedy się okaże i ta niewyczerpana dobrotliwość Boża przebaczająca nieustanne błędy, i cierpliwość długo wyczekująca naszego upamiętania, i sprawiedliwość, która dotykając człowieka, czyniła to w widokach jego nawrócenia, i mądrość, która krzyżyki na nas kładła by ocucić ze szału; i miłosierdzie, które nawet drobnemu błogosławiło żalowi i nawet chwilowe a słabiuchne wzmacniało nawrócenie. O wszystko! wszystko to zobaczy rozjaśnione i pełne szczęścia oko ludzkie. Hymn zachwytu i dziękczynienia z wezbranej wypłynie piersi i pod stopy Boże wzleci śpiew archanielskiemu podobny *„święty, święty, święty, Pan Bóg wszechmogący!“* (Obj. 4. 8.). O kiedyż bracia drodzy, my tej ziemi wygnańce tak zaśpiewamy?

3. Z tych jednak uwag praktyczny dla siebie wysnujemy wniosek. Powiada Zba-

wiciel tak: *„w domu Ojca mego jest wiele mieszkań“* (Jan 14. 2.). Zkądinąd wiemy, to jest wiara nas uczy, że błogosławiona wieczność i nieśmiertelna chwała mieszkańców nieba nie będzie jednaką, lecz zastosowaną sprawiedliwie do stopnia ich zasług na ziemi spełnionych. Im więcej kto ofiarował Bogu, tem więcej weźmie chwały, tem wyższy zajmie stopień szczęścia. Poczciwe czyny żywota, wierność Bogu, miłość ponad wszystko, służba nieprzerwana — to właśnie będzie miarą naszych przyszłych radości. Każde cierpienie dla Boga znajdzie swą nagrodę, każda cnota swą zapłatę. Nic nie ujdzie Bożego oka, każda odrobina dobrego znajdzie swą wysługę. Lecz skoro tak jest, skoro wiem o tem, niechże Cię tedy wielki Boże chwalą wszystkie moje krzyże: brak zdrowia i chleb twardy; nieprzyjaciół rzesza mnoga i zawistnych szereg groźny; niech Cię chwalą moje troski, poniewierki, urągania, wyśmiewiska, moje bole, pragnienia, serca rany i zawody; niech Cię chwalą dnie i noce, burze i pogody, wichry przeciwności i burze napaści. Aż do ostatniej iskierki jaka jest i tkwi we mnie, niech Cię wszystko chwali o Boże! na wieki!

Pan Jezus — św. Franciszek Assyski.

Naprawa społeczeństwa.

W Assyżu, w kościele św. Klary, obok jej grobu, w osobnej kaplicy przechowuje się dość duży obraz P. Jezusa, na drzewie malowany. Obok P. Jezusa, na krzyżu rozpiętego jest pełno Aniołów. Malowidło jest stylu wchodniego i przypomina dawny zwyczaj, do dziś dnia we wschodnim obrządku przechowanego, że P. Jezusa ciało nie rzeźba lecz malowidło przedstawia. Obraz zatem Ukrzyżowanego P. Jezusa w kościele św. Klary przechowywany jest jedną z najcenniejszych relikwii z czasów św. Franciszka. Przy tym obrazie modlił się św. Franciszek około r. 1205, a modląc się usłyszał te słowa: *Franciszku, idź napraw dom mój, który jak widzisz, cały się rozpada*". Święty nasz patryarcha naprawił kościółek, św. Damiana, w którym wówczas znajdował się ów wspomniany obraz. Wielu tłómaczy te słowa w znaczeniu przenośnem, i słusznie, bo św. Franciszek zakonem swoim naprawił obyczaje chrześcijańskie. Dziś więc i nam wolno te słowa P. Jezusa zastosować do siebie. Tak, P. Jezus chce, abyśmy naprawiali dom własnej naszej duszy, dom naszego ciała. Każdy chrześcijanin,

a zwłaszcza tercyarz, tercyarka, powinni zrozumieć i odczuć tę odezwę płynącą z obrazu Ukrzyżowanego. Dusza nasza poświęcona sakramentem chrztu, poświęcana tyle razy świętemi sakramentami, jest Domem Bożym, kościołem Ducha przenajświętszego. Ciało nasze również jest członkiem ciała Chrystusowego, dusza i ciało nasze są przeznaczone na wieki dla Nieba. Ktokolwiek zatem niszczy ciało nadużywaniem jakiegokolwiek rodzaju, kto duszy swojej krzywdę przynosi żyjąc nie po chrześcijańsku, niechże co rychlej weźmie się do naprawy swoich obyczajów, tego .żąda P. Jezus. Kto posłucha Go, czci święte Jego Imię, Jego wolę a tem samem otrzyma łaskę skuteczną do przeprowadzenia naprawy swoich zepsutych obyczajów. Gdy każdy z nas się poprawi, większą przyniesie Bogu chwałę niż gdyby wystawił kościół lub kaplicę. Dom duszy naszej i ciała więcej znaczy niźli wszelki inny budynek materyalny z drzewa lub ciosu zbudowany. I znowu, jeśli każdy z nas uświęci się w obyczajach tem samem uświęci się gmina, a z gminami całe społeczeństwo. Tego więc chce i żąda Jezus, do tego zmierza III zakon.

Społeczeństwo nasze upada, boć poszczególnie ludzie żyją niemoralnie. Im więcej niemoralnych ludzi, tem gorzej stoi sprawa

społeczeństwa. Jeden z naszych sławnych pisarzy, w powieści „Quo vadis" (dokąd idziesz), przedstawił haniebne, rozpustne życie Rzymian. Zgniło ono, a chrześcijański duch wskrzesił nowe społeczeństwo. Ta powieść jest dla nas przestrogą. Społeczeństwa naszego ratunek jest tylko w żywem przywiązaniu do świętej wiary katolickiej, w wiernem spełnianiu przepisów bożych. Ku temu zaś doświadczonym środkiem jest trzeci seraficki zakon. Im liczniej rozszerzy się tenże zakon, tem obfitsze spłyną dobra na ratunek społeczeństwa. Tercyarze mają wyjść jak pierwsi chrześcijanie z tryumfem dla gmachu nowego społeczeństwa, fundowanego na wierze i zacnej moralności. W tem znaczeniu mamy rozumieć słowa P. Jezusa do świętego Franciszka wypowiedziane. Tak Bóg chce, takie jest życzenie Ojca świętego Leona XIII, kiedy podniósł głos w sprawie III Zakonu. Pójdźmy za tym głosem, a śpiewać będziemy Gloria nad pokonaniem wrogów naszej duszy, ciała, naszego społeczeństwa. Dobro naszej duszy nieśmiertelnej, dobro nasze doczesne wymagają powrotu do wiary i świętych nieskażonych obyczajów, do uczynków miłosierdzia, do aktów przebaczenia.

Pisałem w Rzeszowie dnia 29 sierpnia 1895.

O. Norbert Golichowski.

HYMN

do św. O. Franciszka Serafickiego,

śpiewany na zgromadzeniach miesięcznych.

Ojcze ubogich, który już w Niebie
Cieszysz się wiecznej chwały skarbami,
Z ufnością wielką błagamy Ciebie,
Święty Franciszku módl się za nami!

My tak ubodzy na tem wygnaniu,
A Tyś bogaty Niebios darami,
W ojczyźnie wiecznej, w rajskiem mieszkaniu,
Święty Franciszku módl się za nami!

Proś, by niedola nasza ustała,
By świat zapłakał pokuty łzami,
By w sercach wiara zmartwychpowstała,
Święty Franciszku módl się za nami!

Ty, coś tak kochał biednych grzeszników,
Ratuj nas, Ojcze, Twemi prośbami,
Byśmy zmienili się w pokutników,
Święty Franciszku módl się za nami!

Uproś nam wzgardę ziemskich próżności,
Naucz Jezusa chodzić śladami,
Naucz pokory i cierpliwości,
Święty Franciszku módl się za nami!

Tyś Serafinem Bożej miłości,
Tyś ozdobiony Zbawcy ranami,
Serca już nasze wskrześ z oziębłości,
Święty Franciszku módl się za nami!

Pan Jezus z Matką swoją Przeczystą
Niech już wszechwładnie rządzi sercami,
By Mu składały cześć wiekuistą,
Święty Franciszku módl się za nami!

WYJĄTKI Z NAUK N. MARYI P.

dawanych św. ELŻBIECIE, królewnie węgierskiej, księżnie Turyngii.

Z kronik Zakonu św. O. Franciszka dowiadujemy się, jak Najśw. Marya P. blisko i ściśle obcowała ze św. Elżbietą, tą perłą trzeciego Zakonu Patryarchy serafickiego.

Pewnego razu ukazawszy się jej, rzekła: „Jeżeli chcesz być uczennicą moją, ja będę Twoją mistrzynią; jeżeli chcesz być moją sługą, ja będę panią twoją. Jeżeli chcesz być córką moją, ja chcę być twoją Matką, a gdy mi będziesz posłuszną córką, dobrą uczennicą, i wierną sługą, oddam cię w ręce Synowi mojemu Unikaj wszelkich sporów, zamknij uszy na wszelkie zniewagi, na wszystkie obmowy nieprzyjaciół twoich. Pamiętaj, iż Syn mój uciekł do Egiptu, dla uchronienia się zasadzek i złości Heroda“.

Dnia piątego lutego, Elżbieta opłakiwała swoje nieposłuszeństwo względem Najśw. Panny; ta niebiańska Mistrzyni znalazła się nagle przy niej, i rzekła: „O! córko moja,

pocóż się tak smucisz? ja cię nie na to wybrałam na córkę moją, aby cię tak dręczyć i zasmucać, nie rozpaczaj, żeś nie potrafiła spełnić moich zleceń, wiedziałam z góry, że im odrazu nie zdołasz zadość uczynić. Zmów jedno pozdrowienie Anielskie, a wina twoja będzie ci odpuszczona".

W kilka dni później, dziesiątego lutego, Najśw. Pocieszycielka nawiedziła ją znowu w towarzystwie św. Jana Ewangelisty. „Wybrałaś mnie, rzekła Marya, za Matkę i Mistrzynię swoją, i oddałaś mi się na własność zupełną, lecz chcę, aby ten wybór uroczyście był potwierdzony, i dlatego przyprowadziłam tu ukochanego mego ucznia Jana, żeby akt tego oddania się Twego odebrał i spisał". Na te słowa Elżbieta złożyła ręce, Królowa niebios wzięła je w swoje najśw. dłonie, jako Panująca przy podobnych aktach obejmuje ręce swej poddanej, i Elżbieta te wyrzekła słowa: „Czyń ze mną Pani, co Ci się podoba, jako ze sługą, uczennicą i całkowitą własnością Twoją". Potem ten akt oddania się Elżbieta potwierdziła przysięgą, a św. Jan spisał akt tego związku świętego.

Raz w wigilią Bożego narodzenia, Elżbieta modliła się gorąco o łaskę miłowania Boga z całego serca. Najśw. Marya P. ukazała się jej znowu i zapytała? „Któż kocha P. Boga całem sercem? czy ty Go kochasz?"

Elżbieta nie śmiała odpowiedzieć twierdząco, nie chciała też zaprzeć się tej miłości, której dusza jej pragnęła tak gorąco, milczała przeto. Gdy tak Elżbieta ociągała się z odpowiedzią, Najśw. Marya P. mówiła dalej: „Chcę, abyś powiedziała, kto kochał Pana Boga? święty Bartłomiej Go kochał, św. Jan, św. Wawrzyniec Go kochali. Czy chciałabyś dać się ze skóry obedrzeć, i spalić żywcem jak oni". Elżbieta milczała jeszcze, a Marya mówiła dalej: „Zaprawdę, powiadam tobie, jeżeli dasz się ogołocić ze wszystktego, co ci może być miłem i drogiem, i nawet z woli własnej, ja ci wyjednam ztąd taką zasługę, jaką miał Bartłomiej, gdy go ze skóry obdzierano. Jeżeli zniesiesz cierpliwie zniewagi ci wyrządzane, będziesz miała taką zasługę, jaką miał św. Wawrzyniec, gdy go żywcem palono. Jeśli nic odpowiadać nie będziesz na niesłuszne zarzuty, taką sobie zyskasz zasługę, jaką miał Jan św. gdy mu truciznę podano. W tych zaś wszystkich twych utrapieniach ja ci będę wsparciem i siłą".

Abyśmy pozyskali szczególniejszą opiekę N. Maryi P. odmawiajmy codzień 5 następujących uprzywilejowanych modlitewek:

„Pośredniczko nasza przed Bogiem, żywa krynico rozlewająca strumienie łaski, o Maryo! módl się za nami.

Wspomożenie wiernych, źródło wiecznego pokoju, o Maryo! módl się za nami.
Uzdrowienie chorych, skuteczne lekarstwo zranionej duszy, o Maryo! módl się za nami.
Oświecenie grzeszników, pochodnio łaski i zbawienia, o Maryo! módl się za nami.
Pocieszycielko strapionych, osłodo w boleściach życia, o Maryo! módl się za nami.

Dusza siostry Alisy zakonnicy ukazała się raz swej siostrze zakonnej, i przez wdzięczność za otrzymywany od niej ratunek w czyścu, nauczyła ją 5 powyższych modlitewek, dodając, że ktoby je pobożnie odmawiał, uniknie ognia piekielnego. Mniemają, że są ułożone przez św. Jana Ewangelistę. Po łacinie początkowe litery tworzą Imię Marya. (Cuda Boże w Ś. Ś. Duszach czyścowych tom II, str. 208).

Pieśń Do Najśw. Maryi P. —

(Na nutę „Chwalcie łąki umajone“.)

Przenajświętsza Matko nasza!
Oto serce Ci wygłasza
Hołdy chwały, czci, podzięki,
Za dary, łaski z Twej ręki.

Bądź pozdrowiona Maryo,
Trójcy Świętej biała Lilijo,
Śliczna rajska Różo miła,
Coś świat, niebo ozdobiła.

Twoje dziatki uciśnione,
Garną się pod Twą obronę
Pociesz potężną przyczyną
Gdy rzewne łzy z oczu płyną.

Prowadź w Twego Syna ślady,
Chroń od złego, udziel rady,
Ucz kochać Boga, bliźniego
Z zaparciem siebie samego.

Niech spełniamy Bożą wolę
Chętnie, wiernie choć w mozole,
Odpowim Stwórcy zamiarom,
Nie kładąc granic ofiarom.

Maryo oblecz wierne sługi!
W Twoje cnoty i zasługi,
Ucz nas przebaczać urazy,
Zachować dusze bez skazy.

Dziewico Niepokalana,
Uproś u Chrystusa Pana,
Łaski dla nas i zbawienie,
Z chorób duszy uzdrowienie.

Składają Ci dziś poddani,
Serca swe w pokornej dani,
Nasze modły, pienia, dary,
Z serca płynące ofiary.

W tym przybytku bądź wsławiona,
Od nas stokroć uwielbiona!
Ty nam rączką Syna Swego
Pobłogosław dnia każdego.

Niechaj przy Twojej obronie,
Po szczęśliwym życia zgonie,
Pełni w zasługi będziemy,
Boga w niebie posiądziemy. Amen.

Głos św. Antoniego z Padwy.

Chwała niech będzie Bogu, że odezwy Dzwonka odtętniły żywo w sercach dobrych naszych Polaków-katolików. Z wielu miejsc listownie zgłosili się wierni katolicy do pobożnego stowarzyszenia świętego Antoniego, a nadto przyjęli miły obowiązek zelatorów. Najprzewielebniejszy Metropolitalny Konsystorz we Lwowie dnia 13 sierpnia b. r. do l. 2763 uznał klasztor OO. Bernardynów we Lwowie jako siedzibę krajową tegoż Stowarzyszenia, po klasztorach zaś poszczególnych w Galicyi i W. X. Krakowskiem sam krajowy Kierownik mianował kierowników miejscowych. Da Bóg, wkrótce podzielę się z czytelnikami głosem naszych Najprzewielebniejszych dyecezalnych arcypasterzy, którzy swojemi pismami ogłoszą i zachęcą kler i lud swój do pobożnego Stowarzyszenia na cześć sławnego Cudotwórcy Padewskiego. Święty Antoni Padewski wielkiej czci zażywa za granicą. Naocznie przekonałem się tego roku, z oka-

zyi pobytu we Włoszech, jak lud otacza, a zwłaszcza we wtorki, ołtarze św. Antoniego, zapala na świecznikach drobne woskowe świece, przynosi kwiaty i pobożne zasyła do Boga za przyczyną św. Antoniego, modły. Niechże i nam świeci jako gwiazda jasna tenże Święty, niech nas pociąga do Boga i u tronu Najwyższego uprasza przeróżne łaski. Przedewszystkiem nie zapominajmy czcić św. Antoniego we wtorki. Kto może niech odwiedzi ołtarz jego lub w domu przed jego figurą lub obrazem zapali lampkę oliwną lub świeczkę woskową, polecając Jego Opiece dom swój, rolę, gospodarstwo, jakąkolwiek sprawę duszy i ciała.

Kto uzyska jaką łaskę za przyczyną św. Antoniego, niech zaraz złoży w ręce proboszcza lub spowiednika stosowną na rzecz ubogich jałmużnę i o tem doniesie kierownikowi krajowemu do Lwowa.

AKTY PORANNE

do użytku osób poświęconych P. Bogu w III Zakonie św. O. Franciszka Seraf.

Od wstania ze snu, według zdania św. Teresy zależy cały dzień. Jeżeli przebudzi-

wszy się, pierwszą myśl zwrócisz do Boga, i przezwyciężysz się wstając spiesznie i ochoczo, wzmocnisz siły duszy, i cały twój dzień, będzie jakby napiętnowany zwycięztwem. Gdybyś wspomniał na to, ile sobie przez jeden dzień zasług wiecznotrwałych możesz zaskarbić, ile stopni chwały wysłużyć, radość jakaby owładnęła twe serce, dodałaby zapału do najgorliwszej służby Bogu. Nieraz jeden akt miłości Bożej uczyniony rano, zdolny jest utrzymać człowieka przez cały dzień w gorącości ducha, i usposobić do wielkich poświęceń i ofiar. Przeciwnie, jeżeli kto wstaje ze snu leniwie, da się zwyciężyć przy pierwszym ataku nieprzyjacielskim; ośmieli do siebie szatana, wskutek czego będzie go wśród dnia nagabował silniejszemi i liczniejszemi pokusami; upadnie więc na duchu i zwykle leniwie współdziała z łaską Boską.

„Skoro tylko się obudzisz, mówił Chrystus P. do św. Gertrudy, pozdrów Najśw. Serce moje, i ofiaruj mi swoje“.

Pozdrawiam Cię, uwielbiam Serce Jezusowe,
Ofiaruję me serce, na co chcesz gotowe!
Jezus, Marya, Józef, w każdej życia chwili
Błagam byście Zakon, mnie błogosławili!

(Wkładając obówie).

O Boże prostuj me drogi — udziel łask obfitych,
Kieruj mną, od nieprzyjaciół broń jawnych i skrytych.

(Ubierając się w habit, lub w zwykłą suknię).

O Jezu we mnie spełń Twe zamiary,
Zbaw mię i uświęć, niech żyję z wiary.

(Opasując się hordą, — paskiem Ś. O. Franciszka).

Boże ponawiam śluby Ci złożone,
Przepasz me biodra, daj w niebie koronę!

(Ubierając się w szkaplerz).

Daj mi o Boże w dobrem wytrwanie,
Spraw niech Twój(a) sługa świętym(ą) zostanie.

(Wkładając zaszyjkę, — ubranie na szyję).

Jezu niech jarzmo Twoje chętnie noszę,
Wiecznie Twą chwałę, miłosierdzie głoszę.

(Zakładając różaniec na chordę).

Otocz mię Maryo tarczą Twej opieki,
Niech kocham Boga bez granic na wieki!

Akt dziękczynny Trójcy Przenajśw.

Tobie Trójco trzykroć święta,
Niezgłębiona, niepojęta,
Wieczne dzięki cześć i chwała,
Żeś mi dnia doczekać dała.
Za Twą miłość, łaski, dary,
Za cierpienia, krzyże, kary,
Hołdy podzięk, czci i chwały,
Niech Ci głosi wszechświat cały. Amen.

(Kładąc kapelusz, lub inne nakrycie na głowę).

Przyoblecz mię o Boże przyłbicą zbawienia,
Oddal pociski wrogów, broń od grzechów cienia.

(Wychodząc z celi lub z pokoju).

Bóg mój i wszystko — skarb serca mego,
On moim wiecznie, — ja wiecznie Jego! Amen.

węgłach dodatkowe budynki. Ułatwia to oświecenie górnych korytarzy z dwoma po bokach rzędami cel i sprowadza odosobnione lokalności dla przybywających dygnitarzy kościelnych. I tutaj na piętrze spotykamy wejścia do cel, zaznaczone rzędem ozdobnych boazeryj w stylu późnego niemieckiego renesansu, szkoda, że olejno pomalowanych w imitacyi drzewa, co jest przeciwnem duchowi opoki, która je stworzyła. W ogólności zabudowania klasztorne leżajskie są piękne, a przy całem odosobnieniu od świata te cele zakonne z widokiem na ogrody i mury forteczne, te szerokie korytarze i domitorya czynią pobyt miły. Szkoda, że tak mało pozostało obrazów na ścianach, portretów dobrodziejów klasztoru, sztychowanych widoków miast, z jakiemi spotkać się w tym starym gmachu spodziewaliśmy. Wynagradza to wszystko bogactwo dzieł artystycznych w kościelnym gmachu, do którego obecnie zaglądamy.

Mają to do siebie wszystkie klasztorne kościoły z cudownemi swemi obrazami i frekwencyą liczną pobożnych, że wnętrze ich zacieśniają liczne ołtarze, a całe szeregi kosztownych sprzętów kościelnych, które ofiarność składała przez wieki, obok innych bez wartości artystycznej, psują niejednokrotnie harmonię wnętrza. Łatwo zrozumieć, że tam, gdzie gospodarzem jest nigdy nie sta-

rzejący się zakon, umie on kierować ofiarnością dobrze w interesie sztuki, jeżeli w nim od wieków ugruntowana jest miłość piękna, a członkowie zakonu, braciszkowie, nie zaprzestali sami własnemi rękoma służyć kościołowi i sztuce. Bernardyni w Polsce od końca XV stulecia aż dobrze w połowę XVIII wieku, a powiedzmy i do dziś dnia mają w klasztorach cichych, skromnych, a uzdolnionych reprezentantów sztuki, szczególniej zaś przemysłu artystycznego. Rozwija się czynność sztuki u Bernardynów polskich z epoką zwycięstwa katolicyzmu, więc wpływy Rubensa i flamandzkiej architektury dają się u nich spostrzegać. Leksycki, ten uczeń Rubensa, braciszek bernardyński, wypełnia kopiami mistrza kościoły klasztorne w Krakowie i Kalwaryi. Baudarth, Belg rodem, wprowadza formy architektoniczne flamandzkie w Kalwaryi, a za przykładem tym idą roboty stolarskie braciszków bernardyńskich, co po obedyencyi wykonywują wspaniałe stale, ambony, ołtarze, oprawy organ, ławy kościelne i t. p. Niemniej i z Włoch przychodzą wpływy, o czem świadczą intarsye w drzewie, dokonywane przez braciszków, i piękne kraty żelazne oraz świeczniki, odnajdywane w kościołach naszych bernardyńskich.

Wnętrze kościoła leżajskiego nie jest za-

cieśnione, jakkolwiek bogactwa dzieł sztuki nie brak, jak u cudownego obrazu. Marmurów kosztownych, ani pięknych grobowców nie wiele ma; wszystko jednak co jest, stoi w harmonii z gmachem i między sobą bo odnosi się do jednej rodziny stylów: baroka i jego odcieni. To, co weszło do wnętrza architektonicznego w stylu połowy XVII wieku, starszem od niego nie jest, ale jest w tych zabytkach cała historya kształcenia się stylu, jego odmian przez zmianę wpływów. Mamy w kościele bogaty aparat do poznania wielkości stylu barokowego w dziełach sztuki, zastosowanej do potrzeb kościoła. Stąd ważność Leżajska i pod względem artyzmu. Są we wnętrzu kościoła klasztornego olbrzymie złocone kapitele pilastrów, ubierających filary, są żelazne ganki nad gzemsowaniem u spadku sklepień i ta wdzięczna, delikatna, w jasnych, lekkich tonach polichromia rokokowa, którą przyniosły czasy koronacyi cudownego obrazu w roku 1752 przez arcybiskupa Sierakowskiego. Nawy poboczne, obszerne, przechodzą w dalszym ciągu w kaplice; w prawej jest kaplica cudownego obrazu, oddzielają je śliczne kraty, godne epoki odrodzenia. Przedewszystkiem dwie epoki przedstawiają we wnętrzu swą czynność artystyczną, to jest środek XVII wieku, gdy kościół przez Łukasza Bnińskiego ukończo-

ny, wypełniają sprzętami gwardyani bernardyńscy przy ofiarności dobrodziejów, których herby dotąd widnieją: więc stale, organy, pewna liczba ołtarzy przy filarach, ambona i kraty — i druga epoka połowy XVIII wieku, która przynosi malowanie ścian, ołtarze i ławki kościelne. Do pierwszej epoki zaliczamy piękną boazeryę wnęków drzwi, od wewnątrz z ornamentacyą biało-żółtawą; do drugiej wiele szczegółów, jak srebrne lichtarze na ołtarzu Najśw. Panny i ramy rokokowe u cudownego wizerunku. Z obrazów ołtarzowych wiele sięga XVII wieku.

Pozwolimy sobie rozpatrzeć się w wartości artystycznej nagromadzonego tutaj tak bogatego aparatu dla historyi sztuki, dla dziejów baroka i jego dalszych wyników, przechodząc od najdawniejszych do bliższych nam epok. Najdawniejszym jest sam cudowny obraz i ubranie kaplicy, w której go pomieścił fundator kościoła. Oddzielenie kratą przez całą wysokość wchodowej arkady i zasklepienie kopułką, która wychodzi ponad dachy i ma piękną swą latarnię, utworzyło ją z przedłużonej ku wschodowi nawy bocznej. Odpowiednią tej kaplicy jest inna po drugiej stronie nawy głównej, tak zwana św. Franciszka, z podobną kratą, ołtarzem i marmurową balustradą u wejścia. Obraz cudowny trzyma się typu zwy-

kłego u nas. Najśw. Panna unosi na lewej ręce Dzieciątko Jezus, błogosławiące rączką; rękę prawą opuściła ku dołowi. Malowanie odpowiada początkowi XVI wieku, okryte srebrnemi sukienkami na tle srebrnem z tą twarzą jasną N. Panny, pełną niesłychanego wdzięku, przynosi pociechę strapionym, jest cudownym obrazem Matki Boskiej Pocieszenia. Zachował obraz ramy złocone, barokowe w drzewie, wzorowo rznięte, te same, w których za Sierakowskiego koronacyi r. 1752 wstawionym był. Jak wiadomo, korony na obrazie nie są te sławne, jakie kaszt. Józef Potocki, sprawione w Rzymie, obdarzył kosztownemi kamieniami. Skradzione w lat parę potem, zastąpione zostały dzisiejszemi, które pięknemi nie są, choć noszą cechy epoki. Ramy wspomniane są stylowo piękne, w ogól nych liniach dobrze pomyślane, strzępią się ażurową dekoracyą rokokową w szlachetnym nastroju — służyć mogą za wzór ram obrazowych. Mnóstwo wotów wypełnia oszklone szafy, wiesza się wokoło ram obrazu, kunsztownych sztuką lub historycznych nie spotkałem. Wzorowymi są srebrne lichtarze w liczbie sześciu i odpowiednia pasyjka w charakterze stylowym XVIII w., niezawodnie wyrób francuski, czego jednak nie sprawdzałem. O kratach będzie mowa poniżej. Liczne ołtarze skupiły się u filarów

wnętrza kościoła, u ścian naw bocznych. Odnoszą się stylowo do XVII i XVIII stulecia, wykonane z drzewa przedstawiają szczegóły niezrównanie godne epoki. Nawa główna przechodzi w prezbiteryum, — niegdyś to ostatnie było chórem bernardyńskim; zamykało go tabernakulum, które w czasie koronacyi obrazu cudownego posunięto w tył i połączono z ołtarzem wielkim. W ten sposób, już od połowy zeszłego wieku, charakterystyczny chór zakonny zginął, stał się zwykłem prezbiteryum ze stalami, które charakterem stylowym należą tu do najwcześniejszych zabytków baroka. Pójdzie za tem ambona i sławne organy kościelne, o czem pisać pragniemy, zanim przystąpimy do innych szczegółów artystycznych.

Epoka późnego renesansu i baroka przynosi w Polsce piękne okazy stal czyli siedzeń księżych w prezbiteryach kościołów i w chórach zakonnych. Dochodzą one nieraz aparatem swych zdobień, obrazami w zapleckach, polichromią i złoceniami, do efektownego wielce ustroju, ale nie znam szlachetniejszych stal, a przy całej swej skromności (bo zachowały się w naturalnej swej barwie drzewa) tyle wdzięku mających, jak stale w kościele leżajskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Środa — Wielkie Księstwo Poznańskie. Od dwóch lat blisko, to jest od 20 grudnia 1893 roku. Trzeci Zakon Ś. O. Franciszka otrzymał w Środzie nowy punkt łączności, przez to, że Jegomość Ksiądz Kolasiński, proboszcz z Nietrzanowa, objął dyrekcyą wszystkich członków III Zakonu z miasta Środy i okolicy — za porozumieniem się z Imci księdzem Prałatem Jaździewskim, proboszczem naszym w Środzie.

Odtąd miewamy regularnie zebrania nasze kwartalne, a przez to zwiększyła się gorliwość i liczba członków. Na każdem zebraniu przystępują nowi członkowie. Ogólna liczba wynosi 52. Na ostatniem zebraniu — w dzień Matki Boskiej Anielskiej, 2 sierpnia — składało pięć osób profesyę: Jadwiga Urszula Łopatka. Maryanna Antonina Olejniczak, Maryanna Agnieszka Łukomska, Maryanna Franciszka Żbierska i Józefa Franciszka Reiner. Cztery zaś osoby wstąpiły do Nowicyatu. Wogóle w ciągu tych dwóch lat wstąpiły 32 osoby do zakonu św. Franciszka. Między osobami temi są także zamożniejsze, jak n. p. pani Maryanna Jadwiga Czerniejewska ze Środy.

Dawniej musieliśmy chodzić na zebrania kwartalne do Bnina, o 2 mile oddalonego, teraz dzięki Bogu Najwyższemu mamy zebrania w naszym mieście w kaplicy Sióstr Miłosierdzia.

Oby nasz III Zakon w Środzie i okolicy rósł w pobożność prawdziwą i większą liczbę — Bogu Najwyższemu na chwałę i ku czci naszego Ojca św. Franciszka.

NEKROLOGIA.

Tekla z Trzcińskich Zawadzka, Siostra III Zakonu serafickiego, obywatelka wielkiej zacności, od przeszło 10 lat chorobą nóg nawiedzona, z cierpliwością i modlitwą znosząc długie doświadczanie Boże, opatrzona śś. Sakramentami, zasnęła w Panu **w Rzeszowie** dnia 19 sierpnia b. r. w 63 r. życia. Zwłoki jej przewieziono do Lwowa do kościoła OO. Bernardynów, gdzie przed laty przyjęła była suknie tercyarskie i śluby złożyła. Po nabożeństwie żałobnem odprowadzono czcigodne zwłoki na cmentarz Łyczakowski, gdzie je w habicie tercyarskim w grobie syna i męża złożono. Cześć zacnej matronie i serafickiego Patryarchy córce. *O. N. Golichowski.*

W Mogilanach zmarła dnia 20 sierpnia b. r. siostra III Zakonu Klara Szrank.

W Ujściu Solnem — Maryanna Kolora i Zofia Radoń.

Dusze ich polecamy modłom: Niech odpoczywają w pokoju.

PODZIĘKOWANIE. Pani Jadwidze Jezierskiej za uzbieranie we Wrześni na rzecz fabryki kościoła OO. Bernardynów w Krakowie 21 marek, składam najszczersze podziękowanie.

O. Justyn Szaflarski,
przełożony klasztoru OO. Bernardynów w Krakowie.

Jałmużnę w kwocie 2 złr. w. a. — p. t. »Chleb św. Antoniego na rzecz ubogich« — złożył p. Seweryn Domański z Szuparki, o. p. Korolówka, dnia 6 września b. r. *O. Norbert,* przew. kraj.

OGŁOSZENIE.

Ponieważ rzekoma fundacya kościoła w Zakopanem upadła, otóż upraszamy wszystkich ofiarodawców, aby złożone na ten cel datki, odstąpić raczyli na rzecz restauracyi kościoła OO. Bernardynów w Krakowie, gdzie spoczywają święte zwłoki Bł. Szymona z Lipnicy.

Z urzędu Prowincyalskiego OO. Bernardynów w Galicyi i Wielkiem Księstwie krakowskiem.

O. Norbert Golichowski.

OD REDAKCYI.

Upraszamy prenumeratorów „Dzwonka" zalegających ze zapłatą o rychłe wyrównanie należytości.

Przeczytałem i nic przeciwnego wierze św. lub dobrym obyczajom nie znalazłem.

Kraków, d. 15 września 1895.

X. Dr. J. Bukowski,
Cenzor.

L. 4190.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 27 września 1895.

(L. S.) Książę Biskup :
† Joannes.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.
Nakładem zak. OO. Bernardynów.

Prośby do Boga na miesiąc październik.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Chwała Ojcu etc.

1. **W.** *S. Remigiego B., bł. Ludwiki ze Sabaudyi, wd. III. Zak. 1503.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **Ś.** *ŚŚ. Aniołów Stróżów.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **C.** *Wig. S. Kandyda męcz. Przeniesienie św. Klary z Assyżu 1260.* O skupienie duszy.
4. **P. Uroczystość Ś. O. Franciszka, Fundatora trzech Zakonów 1226.** Odpust zupełny. O opiekę P. Jezusa nad Zakonem św. Franciszka.
5. **S.** *S. Placyda, bł. Jana z Penny, wyz. I. Zak. 1271.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **N. 18 po Św. N. M. P. Różańcowej.** O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P.** *S. Brygitty król. szwedzkiej, wdowy III. Zak. 1271.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **W.** *S. Symeona starca.* O wytrwałość w dobrem.
9. **Ś.** *S. Dyonizego B* O nawrócenie błądzących.
10. **C.** *S. Franciszka Borg., bł. Roberta Malatesty księcia Rimini, wyz. III. Zak. 1442.* O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają.
11. **P.** *S. Placydy.* O światło w wątpliwościach.
12. **S.** *S. Maksymiliana, Ś. Serafina z Montegranaro laika I. Zak. 1604.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **N. 19 po Św.** *SS. Daniela i tow. męcz. I. Zak. 1227.* O zdrowie.
14. **P.** *S. Kaliksta Pap.* O różne doczesne dary.

15. **W.** *S. Jadwigi i Teresy.* O ducha pokory św.
16. **Ś.** *S. Gawła Op.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **C.** *S. Florentego męcz.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P.** *S. Łukasza Ew.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **S.** *S. Piotra z Alkantary, wyz. I. Zak. 1562.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **N. 20 po Św.** *S. Elzeara z Arianu, wyz. III. Zak. 1323.* O nawrócenie pijaków.
21. **P.** *S. Hilaryona Op.* O spokój duszy.
22. **W.** *S. Korduli P i Męcz. bł. Władysława z Gielniowa I. Zak. 1505.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **Ś.** *S. Jana Kantego, S. Jana Kapistrana, wyz. I. Zak. 1426.* O wytrwałość we wierze.
24. **C** *S. Rafała Archanioła.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **P.** *S. Chryzantego męcz., bł. Franciszka z Kalderoli, wyz. I. Zak. 1507.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **S.** *S. Ewarysta Pap. Męcz., bł. Bonawentury z Potenzy wyz. I. Zak. 1710.* O dobrą spowiedź.
27. **N. 21 po Św.** *S. Winc., S. Iwona Bretańskiego wyz. III. Zak. 1303.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **P.** *SS. Ap. Szymona i Judy.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **W.** *S. Narcyza B. bł. Pauli z Mantuy, dziew. II. Zak. 1514.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **Ś.** *S. Alfonsa Rodr., bł. Anioła z Akry wye. I. Zak. 1539.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **C.** *Wig. S. Wolfganga, bł. Tomasza z Florencyi laika I Zak. 1447.* O zbawienie duszy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Hieronim Zmarz.

Opis klasztoru OO. Bernardynów w Leżajsku.

(Ciąg dalszy).

Myliłby się, ktoby sądził, że spotka się w Leżajsku z ciemnymi korytarzami, z pewnem ubóstwem stylowem, z lichymi obrazami, pokrywającymi ściany dormitarzy i z tym nieodłącznym towarzyszem klasztorów: wilgocią w połączeniu z zaduchem kuchennym. Nie wypieramy się interesu, jaki wzbudzają pod względem malowniczym zaułki klasztorne, niejeden przedmiot, niejeden obraz budzi interes dla dziejów kultury i wprowadza w świat przeszłości. W klasztorze leżajskim znajdą się również objawy drobne tych właściwości ponurych, jak n. p. poboczna sionka, wiodąca z cmentarza kościelnego, ciemno-duszna z malowanemi po ścianach straszącemi postaciami świętych zakonu w Polsce, wprowadzająca w zaciemniony przedsionek zakrystyi, tyle malowniczy kominkiem, chórkiem, obrazami, postaciami świętych, oraz inskrypcyami z XVII wieku. Ztąd wejście do zakrystyi i skarbca, tu furta poboczna bernardyńskiego klaustrum. Jakżeż ono poza nią przestrone i jasne, typ to raczej jezuicki niżeli bernardyński, dla tych korytarzy obszer-

nych, sklepionych, obiegających około kwadratowego wirydarza. Ztąd ozdobne wejścia do sal, obkładane drzewem, szlachetny wzór XVII wieku boazeryi u drzwi do lokalności dolnych, sklepionych i zdobnych sztukateryą po krawędziach lunet. W obszernym refektarzu cała powierzchnia sklepienia jest ubrana w pola gipsowemi sztukateryami. Wszędzie czystość i pogoda. Na ścianach korytarzy bielonych wiszą ciemne płótna, odnoszące się do cudów u obrazu Najśw. Panny. Pendzel lichy, ale dużo cie kawych postaci wygląda z nich w typowych strojach epoki.

Cześć dla św. Jana Kapistrana panuje tutaj więcej niż w innych klasztorach naszych Bernardyńskich. Spotykamy obraz ścienny świętego z chorągwią w ręku, gniotącego nogami Turków, odmalowany na ścianie zakrystyi. Tu na korytarzach dol nych trafiamy na dobrą kopią na drzewie z oryginału początku XVI stulecia, gdzie postać świętego otaczają sceny z życia jego i walk z Turkami. Obraz ciekawy wielce ikonograficznie. Są portrety nowsze, fundatora klasztoru i jego żony, bardzo lichego pendzla.

Układ planu gmachu klasztornego, odmienny od innych jest w tem, że z korpusu głównego w kwadrat z dziedzińcem czyli wirydarzem pośrodkiem, występują po